

NASZYTYGODNIK

DODATEK Nr 38 do Nr 232 (338) "KU WOLNEJ POLSCE"

27 WRZEŚNIA 1941r

ANGIELSKI CHARAKTER

Liczne rzesze Polaków, które po raz pierwszy w życiu zetknęły się bezpośrednio z życiem angielskim, zauważyły niewątpliwie, że Anglicy, jako naród posiadają specjalne cechy, zarówno zalet, jak i wady, które odróżniają ich od innych narodów. Innymi słowy, charakter Anglików, różni się zasadniczo od charakteru, na przykład, Francuzów, Niemców lub Polaków.

Na czym różnica ta polega i jakie należy stąd wyciągnąć wnioski, będzie celem niniejszego artykułu. Zastrzegamy się z góry, że nie sposób jest określić w krótkim szkicu wszystkich cech charakterystycznych narodu angielskiego, gdyż na to potrzeba by szeregu studiów geograficzno-historycznych, etnicznych i psychologicznych. Wystarczy na razie stwierdzić, że Anglicy są kulturalnie i obyczajowo narodem innym od swych najbliższych sąsiadów, nie wyłączając Amerykanów, z którymi są tak blisko "skuzynowani".

Oczywiście, na tworzenie się ich charakteru narodowego złożył się szereg takich warunków, jak położenie geograficzne wyspiarskomorskie, klimat, kuchnia, sport i tradycja czyli historia Anglii w całej swej wielorakiej, barwnej i dramatycznej okazałości.

Przedewszystkiem więc, Anglicy jako wyspiarze, zmuszeni do walki nie tylko z żywiołami, lecz zaborczymi sąsiadami, musieli od zarania swych dziejów wyrabiać w sobie te cechy i zalety, które nie tylko pozwoliły im ostać się i stworzyć silne wyspiarskie państwo, lecz rozprzestrzenie jego wpływy po całym globie i stworzyć imperium, nad którym "słońce nigdy nie zachodzi". Do zalet tych zaliczamy przedewszystkiem przedsiębiorczość i odwagę. Cała historia Anglii jest usłana przykładami tych dwóch zasadniczych, i zawsze żywotnych cech i walorów charakteru angielskiego, zarówno przed laty tysiącem, jak i teraz.

Wyczyny takich wojowników, jak Ry-

szard "Lwie Serce" Marlborough, Cromwell, Wellington, Hastings, Kitchener, Roberts, z marynary zaś, jak Drake, Cook, Nelson, Beatty, zaś z mężów stanu jak: Henryk VIII i królowa Elżbieta, Pitt i Fox, Gladstone i Disraeli, Grey, aż do obecnego Premiera włącznie, oto plejada wielkich Anglików, którzy udowodnili swym charakterem i czynami istnienie tych dwóch zasadniczych podwalin charakteru angielskiego.

Dowodzi to że Anglia w chwilach przełomowych zawsze umiała wysunąć na czoło swych rządów ludzi właściwych. Wysuwali je oczywiście również narody inne, w Anglii jednak proces ten powtarza się niemal automatycznie, gdyż istnieją po temu odpowiednie warunki: wolność osobista, tolerancja i narodowy instynkt angielski, który w chwilach ciężkich prawie niezawodnie umie powołać do steru rządów najbardziej odpowiednich ludzi. Pomaga ku temu, rzecz jasna, również wielkie doświadczenie polityczne, jakie zdobyła Anglia podczas minionych wieków, jak i inna charakterystyczna cecha angielska, która by można nazwać umiejętnością oceniania pracy i zasług tych "odpowiednich ludzi".

Powyższa uwaga nie ogranicza się jednak tylko do polityków i wojskowych, których naród angielski wywiodł na kierownicze stanowiska, dlatego, że sobie na to zasłużyli. Jest to cecha ogólno-angielska, która polega na nagradzaniu i dopinguowaniu ludzi, którzy posiadają talent, czy też potrafią się wykazać rzetelną pracą.

Człowiek zdolny i pracowity zawsze znajduje w Anglii uznanie i odpowiednią ocenę, oraz pomoc w dalszej pracy.

Wynika stąd inna cecha: - Anglicy nie lubią kretactw i intryg w pracy lub stosunkach osobistych. Ich wspaniały stosunek polega na niezwyklej prostocie podejścia i uczciwym nastawieniu człowieka do człowieka. Anglik nigdy a "priori" nie gani innego człowieka, jeżeli nie ma po-

temu dostatecznych dowodów, lub jeżeli mu się dana osoba nie dała we znaki. Leży to zresztą w duchu prawodawstwa angielskiego, które wysunęło zasadę, że żaden człowiek nie jest winny, jeżeli się mu jego przestępstwa nie udowodni.

To stanowisko ruguje możliwości obmowy, oszczerstwa i tym podobnych intryg, które do perfekcji doprowadziły niektóre narody kontynentalne. Innymi słowy, Anglik traktuje każdego człowieka, takim jak jest, lub za jakiego się podaje, to znaczy, nie jest zasadniczo źle doń usposobiony dzięki obmowie. Wypływa to z innej angielskiej cechy narodowej, którą - jest sprawiedliwe traktowanie, znane popularnie jako "fair play".

"Fair Play" obowiązuje zarówno w polityce, szkole, jak i w życiu prywatnym. Bez tego pojęcia nie jest do pomyslenia angielski system polityczny i parlamentarny. Oto zasada, którą wpaja się od najwcześniejszych lat we wszystkich szkołach angielskich, oto klucz który reguluje wszystkie stosunki Anglików między sobą i jest motorem wielu ich posunięć w polityce zagranicznej, a nawet w sposobie prowadzenia wojny.

Możnaby zarezykować określenie, że Anglicy są: "nice, truthful and reliable", jak określił pewien pisarz tych tęgich wyspiarzy. "nice" - to znaczy, że są zawsze i wszędzie uprzejmi i dobrze wychowani, prawdomówni - bo brzydzą się obmową i oszczerstwem, i "reliable", ponieważ na ich słowie można prawie zawsze polegać, bowiem rzadko "nawalają" lub uciekają się do wykrętów, ażeby nie dotrzymać danego słowa.

Stosowanie zasady "fair play" zrodziło się zarówno z wrodzonej Anglikom tolerancji w życiu jak i w sportach, które Anglicy uważają za szkołę, nie tylko wychowania fizycznego lecz również moralnego. W sportach angielskich zasada ta jest przestrzegana niemal z religijną czcią, jako coś świętego, czego należy bronić i co należy hodować, jako wielki atrybut narodowy. Jej działanie widać zwłaszcza najlepiej w sportach zbiorowych, jak "cricket" lub "football", gdzie wszystkie, nawet najdrobniejsze przepisy tych gier są najbardziej skrupulatnie przestrzegane. Pochodzi to stąd, że Anglik, obserwując te sporty, uczy się na nich postępować w życiu, skąd pożytek zarówno fizyczny, jak i moralny zarówno dla sportowca angielskiego, jak i dla widza.

Jest popularne przysłowie w Anglii

które mówi, że ten czy ów wielki Anglik "wygrał wojnę na polach w Eton". Jest to zupełna prawda, bowiem w Eton, czy każdej innej szkole angielskiej, uczy się Anglik jakim być "Anglikiem" nie tylko z nazwy, ile z zachowania, i jak wiedzę tak zdobytą stosować po tym w życiu codziennym i narodowym.

Co się tyczy gier i sportów, jak i w ogóle całego typu wychowania w Anglii, to dąży ono do stworzenia typów mężczyzny i kobiety, któreby były idealnymi obywatelami, w tym sensie że, będąc fizycznie i moralnie zdrowymi będą oni mogli pomnażać wpływy, sławę i bogactwa Anglii.

By cel ten osiągnąć, uczą się Anglicy w szkołach i na polach sportowych t.zw. "team work", czyli pracy i akcji zespołowej, gdzie poszczególne indywidualności stapiają się w jedną siłę, zdolną do osiągania pewnych zamierzeń. Tę sztukę posiadają Anglicy w wielkim stopniu i to tłumaczy olbrzymie sukcesy i zdobycze, jakie w świecie osiągnęli.

Bowiem "team work" wyrabia konieczność lojalnej współpracy i współdziałania, które jest nie możliwe tam, gdzie są zbyt wybujałe indywidualności, egoizm, lub prywaty.

Zatem, lojalność i umiejętność współpracy jest niewątpliwie jedną z naczelnych cech narodu angielskiego. Łączy się ona z jeszcze innym, niezwykle cennym atrybutem charakteru angielskiego, którym jest "common sense", czyli "zdrowy rozsądek".

Jest to umiejętność praktycznego i realnego podchodzenia do wszelkich spraw i zagadnień życiowych, bez niepotrzebnego sentymentalizmu, dziecięcego idealizmu i gubienia się w różnych pseudo-psychologicznych domysłach i pojęciach. Anglik traktuje zarówno pracę codzienną, jak i narodową, jako praktyczne zajęcie czy zagadnienie, do którego trzeba podchodzić praktycznie, po kupiecku czy po inżyniersku, a unikać wszelkiego teoretyzowania, pryncypalnego i mętnego filozofowania.

Innymi słowy, typowy Anglik to człowiek realny i trzeźwy, nie dający się łatwo powodować błyskotliwej retoryce, demagogii i sofistyce, który bierze się do rzeczy, jak mu jego praktyczny, kupiecki czy inżynierski, umysł dyktuje, traktując wszelkie zagadnienia ogólnofilozoficzne jako tematy, czysto "businessowe" to znaczy jako czysto realne zagadnienia.

Typem takiego Anglika jest symboliczny John Bull, który łączy w sobie

wszystkie wyżej wymienione cechy i który jest uosobnieniem angielskiej energii i przedsiębiorczości, jak i sprawiedliwości w postępowaniu. Takim typem John Bull'a jest niewątpliwie Winston Churchill, którego wszystkie dotychczasowe posunięcia i wystąpienia są wiernym od-

biciem cech, które staraliśmy streścić powyżej. Są to cechy narodu fizycznie i moralnie zdrowe, odważnego i pewnego zwycięstwa, którego żadne trudy i przeciwności nie zmożą.

St. Kleczkowski

A N G L I A I A N G L I C Y

ANGLIA PRZESTAŁA BYĆ ZIELONA, - JEDZENIE ZA 9 PENSOW I

POWROT DO ŚREDNIOWIECZA, - DWIE KAWALERIE, -

O mieszkańcach wysp Wielkiej Brytanii i Irlandii i pobliskich archipelagów napisano tyle chyba, co o żadnej innej nacji. Przede wszystkim niebardzo wiadomo, czy Anglicy w ogóle istnieją. Kiedy bowiem Juliusz Cezar zainaugurował serię udanych i nieudanych desantów na wyspy, Anglię zamieszkiwali Brytowie w Szkocji mieszkali Piktowie, a w Irlandii Szkoci. Irlandczycy też gdzieś mieszkali, bo są bardzo starą rasą, ale niebardzo wiadomo gdzie. Oczywiście razem z legionami rzymskimi przyjechało trochę prawdziwych Rzymian i Greków, Żydów i innych lewantyńskich panów. Przez parę stuleci był względny spokój. Potem przyjeżdżali Anglowie, Sasi, Normanowie, Plantagenoci, znów Irlandczycy, Benjamin Disraeli a ostatnio udało się wylądować w Anglii większej ilości Polaków. I wszystkim najeźdźcom coś się nie podobało. Coprawda i Anglicy, którzy w zdumiewający sposób pozostali Anglikami w wielu wypadkach bardzo byli niezadowoleni z nieproszonych gości.

Ostatnio zapowiedziana wizyta Niemiecka nie wzbudziła w nikim specjalnego zachwytu. Poczyniono wprawdzie odpowiednie przygotowania i tak na przykład znikły, przynajmniej na czas wojny angielskie łąki. Zaorano je i postawiono szereg przeszkód betonowych i innych. Zaorano nawet łąkę Runnymede, gdzie siedemset lat temu kudukaci baronowie wymusili swobody i przywileje na niesłusznie oczerzianym przez historyków Janie bez Ziemi. W ten sposób znikła "zielona Anglia", nieprzerwanie od Tudorów główny temat zachwytów pejzażystów i biednych brytyjskich urzędników bankowych w Burmie i Brytyjskiej Gubernii, chorujących na malarię i dźwigających na sobie brzemień białego człowieka.

x x x

Łąki angielskie, tam gdzie nie postawiono pułapek, oddano pod uprawę rolną. Lord Woolton minister wyży -

wienia nawołuje do prostoty w jedzeniu. Twierdzi on, iż za 9 pensów można zjeść zdrowo i dużo. Dla udowodnienia tego odbyło się nawet w hotelu Dorchester, jednym z najlepszych hoteli londyńskich, śniadanie pod przewodnictwem tegoż Lorda Wooltona i przy licznych współudziale t.zw. "sfer międzynarodowych", takie właśnie 9 pensowe śniadanie, które pod każdym względem było bardzo udane. Ale zasadniczym warunkiem tego oszczędnego smakoszostwa jest wzmoczone spożycie i co za tym idzie wytwarzanie miejscowych produktów rolnych. I tak niepostrzeżenie, przed naszymi oczami, odbywa się przemiana tradycyjnej gospodarki wysp brytyjskich z hodowlanej na rolną.

Łąki angielskie, zielone pola golfowe i trawiaste korty tenisowe mają swoją specjalną historię. Są one do pewnego stopnia symbolem Imperium Brytyjskiego. Kiedy bowiem Średniowieczna i wyspiarska Anglia, pod koniec XV wieku pomalą zamieniała się w Imperium, właściciele wielkich latyfundiów doszli do wniosku, że hodowla owiec więcej im się opłaca, aniżeli czynsze rolnicze i co raz to nowe obszary zamieniali na pastwiska. Bezpośrednio bardzo bogacili się a pośrednio przyczyniali do rozrostu zamorskich posiadłości. Dzierżawcy ich bowiem nie mieli nic innego do roboty w kraju i emigrowali do Nowej Fundlandii, na Barbados, do północnej Ameryki i po całym świecie. Były oczywiście i inne powody rozrostu kolonialnego ale co raz bardziej zielieniące wzgórza Anglii mają swoją część w tej historii. I w obliczu obecnej wojny znów się nawraca na wyspach do średniowiecznych metod. Znów jak za "dwóch róż" w sercu Londynu dojrzewa zboże i zielenią się głąby kapusty.

x x x

Już się powiedziało, że Anglikom nie podobają się na ogół cudzoziemcy. Słowo "alien" będące ich oznaczeniem ma charakter zdecydowanie ujemny, tak np. psychiatra po angielsku nazywa się

"alienist". Ale czasami coś Anglikom o tyle spodoba się u "alienów", że wprowadzają to u siebie. W Hiszpanii wojska Wellingtona biją się przez dobrych kilka lat z ułanami Legii Nadwiślańskiej. Pod Tudelą i Talaverą widocznie zaimponowali oni angielskim "czerwonym kaftanom", bo już w roku 1818 pojawiły się w armii brytyjskiej pułki ułanów: 9-ty Królewski Pułk Lansjerów Królowej, 12 Lansjerów Królewskich, Księcia Walii i 5-ty, 16-ty, 17-ty i 21-szy Lansjerów. Zarówno stroje, jak zastosowanie taktyczne tych pułków zostało przejęte z armii polskiej. Dziś ułani chodzą w angielskich "battle dress" i tak po 120 latach towarzysze broni obu

narodów znów są jednakowo ubrani. Zresztą i tradycje ułańskich pułków angielskich i polskich są bardzo podobne. Szwoleżerowie mają Sommo-Sierre, ułani Rarańczę a 17 pułk Lansjerów t.zw. "konna marynarka" również wariacką szarżę pod Bałakławą w czasie wojny krymskiej, kiedy to Lekka Brygada kawalerii angielskiej przejechała się po bateriach rosyjskich. W czasie bywszej wojny europejskiej pod Mons ciż sami biali lansjerzy, wymazani dla niepoznaki flandryjskim błotem i w mundurach koloru ochronnego dokonywali przewag całym korpusem kawaleryjskich i rozpedzali olbrzymie ilości Niemców.

Anna Grey

K L I N Y I O B R E C Z E

Ambasador Rzeczypospolitej, prof. Stanisław Kot złożył niedawno listy uwierzytelniające na Kremlu. Dotychczasowy wicepremier i minister spraw wewnętrznych Rządu Polskiego opuścił swoje odpowiedzialne stanowisko w Londynie, aby utwierdzać i rozwijać w Moskwie polsko-rosyjskie porozumienie, zawarte w dniu 30 lipca b.r. Sam już fakt wyboru ambasadora przy Rządzie Sowieckim znamienne świadczy o tym, jaką wagę przykłada Rząd Polski do wzajemnych stosunków między Polską i Rosją.

Mianowanie z drugiej strony przez rząd sowiecki poważnego dyplomaty p. Bogomołowa, sekretarza generalnego Komisarjatu Spraw Zagranicznych dowodzi, iż podobne są intencje rządu sowieckiego.

Stosunki między obu krajami tak na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza, jak na przestrzeni całej historii sąsiedzkiego współżycia obydwu narodów podlegały nieustannym zmianom, a nieraz gwałtownym przeobrażeniom. Działy tu odmienne ambicje i dążenia słowiańskich narodów, które, ściskając się ze sobą mimo to kształtowały swoje życie w odmiennych łożyskach cywilizacyjnych. Ale co ważniejsze - na tok tych stosunków, oddziaływała bardzo często i wydatnie poboczna, intryga.

Klim germański, jako wybróbowana metoda do osłabiania siły słowiańskiej, pracował od najdawniejszych czasów i teraz pracuje nad podziałem Słowian i nad wzajemnym wyniszczeniem się tego żywotnego plemienia. Kłótnie i walki między Słowianami to odwieczna woda na tartak germański.

Najpotworniejszy może obraz pokli-

nowanej przez Niemców Słowiańszczyzny rozciąga się w dobie obecnej. W roku 1938 udało się Niemcom przez wbicie klina między Polską i Czechosłowacją rozłożyć najdalej wysuniętą na zachód organizację Słowian. Pomniejszonymi klinami oddzielili Słowaków od Czechów, a Karpackich Rusinów od obydwu bratnich narodów.

W roku 1939 klinem wbitym między Polską i Rosją ułatwili sobie Niemcy rozwalenie wspaniałe odradzającego się organizmu polskiego państwa. Ta sama metoda wprowadza wyniszczenie Polaków przy użyciu ukraińskich ambicji. Do rozbicia Jugosławii w obecnym roku pchnęli Bułgarów, a w obrębie samej Jugosławii wzniesili odśrodkowe dążenia niektórych kół chorwackich. Teraz w wojnie przeciw Rosji posługują się zdradzieckim klinem ukraińskiego separatyzmu. Na tło tego ponurego obrazu wystąpiły przecieź jasne promienie słowiańskiego przeciwdziałania. Rządy polski i czechosłowacki rozpoczęły szczerą pracę na cementowaniu słowiańskich sił i nadhamowaniem niszczycielskiej dewastacji Niemców.

Obecny Ambasador w Moskwie prof. Kot pozostał nadal członkiem Rządu R.P., co wzmacnia jego powagę wobec kraju, w którym ten Rząd reprezentuje. Będąc w Rządzie przedstawicielem tej części społeczeństwa polskiego, która zawsze była żywiołowo antyniemiecka, prof. Kot ma stosunkowo dużo szans do rozwikłania nagromadzonych między obu narodami nieporozumień.

Narody Polski i Rosyjski dojrzejają w okrutnej wojnie i w grozie niebezpieczeństwa do zrozumienia swoich słowiańskich celów i ogólnoswiatowych

zadań. Długowiekowe doświadczenie uczy, że ich wzajemny interes leży nie na drodze waśni, a na drodze równorzędnego współdziałania. Polsce potrzeba, aby miała bezpieczne plecy w jej nieustannym bezpośrednim zmaganiu się z zalewem germańskim, Rosji także potrzeba, aby jej plecy były pewne, gdy dużą część swej uwagi zwraca na azjatyckie horyzonty.

Można wierzyć, że prof. Kot, obeznany na londyńskim forum z tendencjami polityki wielkich demokracji, zdoła korzystnie w ich aspekcie pracować dla polskiej racji stanu. Potrafi przy ujawniającym się współdziałaniu rządu sowieckiego utwierdzać obręcz zgody na tym miejscu, gdzie się wciskał klinem nienasycony germański interes. (Gaz. Pol.) (m.)

R O Z N E

"TURYSKI"

(Przypowieść wschodnia.)

Dwaj turyści wybrali się na wycieczkę "pod cedry" Libanu. Droga była uciążliwa i trudna; jednak pokrzepiani nadzieją pięknego widoku z góry, - turyści dotarli o zmroku do schroniska, w pobliżu szczytu.

Gdy o świcie stanęli przed schroniskiem, by rozkoszować się widokiem wschodzącego słońca, chmury i mgły przesłoniły horyzont i zaczął padać deszcz.

Jeden z turystów wymyślał i przeklinał całą wycieczkę, uważając ją za niepotrzebną i zepsutą, ponieważ niebo nie było błękitne...

Drugi natomiast podziwiał fantastyczny obraz mgieł i przeciągających ponad szczytami górskimi chmur, cieszył się nastrojowym widokiem szarego krajobrazu. Wycieczka nie była dla niego stracona - bo wierzył, że po dniu pochmurnym nastanie dzień słoneczny.

Czyń tak zawsze, jak drugi turysta: gdy pogoda w twym życiu nie zawsze jest taką, jakbyś sobie tego życzył.

Ciesz się tą pogodą jaka jest, i wierz w zmianę losu.

Ef - de.

PRZEPOWIEDNIE NIEZNANEGO AUTORA

znalezione w r. 1879 w grocie Łokietkowej w Ojcowie.

Za lat sześćdziesiąt dożyje, kto młody
Straszliwych dziwów w jesieni
Wytryśnie ogień z nieba i z pod ziemi,
Wilk się z niedźwiedziem ożeni.

Dwie straszne bestje, krwi ciągle ^{łaknące}
Zapomną stare swe sprzeczki
Zawarłszy pakty, na wiślanej łące
Zarzynać będą owieczki.

Baranów kilka będzie łupem wilka
I jedna niestrawna ryba.
Niedźwiedzie łapy sięgną po ochłapy,
Lecz na tym nie koniec chyba.

Gdy ujrzą ptaki, jaka rzeź okrutna
Między zwierzęty się dzieje,
Przesławny kogut, rzecz to bardzo smutna,
Na własny pogrzeb zapieje...

Zaś w szkockim lesie orzeł jaje ^{znie}
Orlęta się z niego wylęgna,
Wylecą z gniazda dobrze upierzone
Wschód swoim lotem osiągną.

Również "na pustyni", w faraonów ziemi
Orlęta swe gniazda uwijają,
Rozdziobią wrogów - sława będzie z
Ożywią kraj swój nadzieją. ^{nimi,}

"net niedźwiedź głupi, pozna go zły
Wilk go z nienacka zaskoczy, ^{dzieje}
Zraniony niedźwiedź cofnie się w
Wydarłszy wilkowi oczy. ^{swe knieje,}

A gdy oślepy wilk swe rany chłodzi,
Niedzolny do nowej grabieży,
Z zamorskich krain kres jego nadcho-
Krokami olbrzyma bieży... ^{dzi,}

Wtedy wyleci z wyspy lew skrzydlaty,
Orlęta mu dzielnie pomogą -
I schrupią wilka, - makaron na wety,
Urządzą znów świat na nowo.

I będzie w świecie moc radosnej wrza-
Wesele będzie siarczyste. ^{wy,}
Dzielne orlęta syte krwi i sławy
Powrócą w strony ojczyste.

Po krwawych bojach i długiej rozłące
Osiędą we własnej ziemi,
Zastaną swoich, z zadości płaczących -
A stanie się to w jesieni!...

Z przepowiedni "Szkota, Prota, Szprota"
przerobił i uzupełnił Ef - de.

NIE BOJMY SIĘ SMIECHU.

OD REDAKCJI.

Prosimy tych Czytelników, którzy się
odmłodzili przez zgolenie zarostu,
(a zwłaszcza brody) o nadesłanie fo-
tografij, celem wyszukania odpowied-
nich "matek chrzestnych".

Portrety olejne - są mile widziane.

x x x

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

- Jakie byłoby najbardziej dochodo-
we przedsiębiorstwo "gdzieś na pustyni"?
- Fabryka sodowej wody!...

x

- Jaki jest najbardziej znieawid-
zony robak "gdzieś na pustyni"?...
- Prusaki!...

x

- Jaki jest największy występek prze-
ciw koleżeństwu "gdzieś na pustyni"?
- Mieć butelkę koniaku i nie podzielić
się z kolegami!...

x

Hej ho! hej, ho!

Po koniak by się szło----

x x x

OGŁOSZENIA I KOMUNIKATY.

(Za dział ten Redakcja nie odpowiada)
Rzeczy zaginione.

- W czasie transportu "gdzieś na
pustynię" zgubiono sztuczną szczękę.
Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot
"takowej" do "domu wypoczynkowego"
Dr. B.

Uwaga: tamże naprawiają zepsute zegary

x

- Zginął rasowy pies, wabi się "Bobby"
Szczególne znaki: występował w rewji,
ma pchły i jada tylko z talerza.

- Znalazca może go sobie zatrzymać,
z powodu zamierzonego wyjazdu właściciela.
Dopłaty do psa nie będzie....

x x x

WAŻNE DLA FOTOGRAFOW AMATORÓW!

Firma "Kodak" w Aleksandrii daje
75% opustu od ceny katalogowej przy
zamówieniach "z pustyni" aparatów fo-
tograficznych, zaś 90% opustu przy
wywoływaniu zdjęć grupowych miesz-
anych (panie i panowie).

Tylko dla frontowców!...

x

KONKURS NA BUDOWĘ NATRYSKÓW.

Dowództwo najbliższego odcinka og-
łosiło konkurs na budowę indywidual-
nych natrysków polowych.

Zgłoszenia projektów przyjmuje Od-

ział V Sztabu. Zwycięzca konkursu
otrzyma prawo noszenia zarostu - w
dowolnym miejscu.

x

"ONLY FOR OFFICERS"

Zespół Pani B., powiększony do 50
pań, przybędzie na gościnne występy
"gdzieś na pustynię" - w ciągu naj-
bliższego roku.

? Uprasza się o cierpliwość.....

REDAKCJA.

x

PODZIĘKOWANIE.

Dowiedzieliśmy się, że przy pogłę-
bianiu rowów na sąsiednim pododcin-
ku, znaleziono urnę pełną złotych mo-
net z czasów staro-rzymskich.
Szczęśliwy znalazca, jak słychać, za-
mierza oddać znaleziony skarb na ce-
le kulturalno-oświatowe S.B.S.K.

Sekcja K.O. przyjmując z radością
ten hojny dar, dziękuje znalazcy za
tak obywatelski czyn - i równocześ-
nie uwalnia go od płacenia prenume-
raty za "Nasz Tygodnik" na przeciąg
2 lat.

Równocześnie Sekcja K.O. apeluje do
wszystkich, by przy pracach ziemnych
uważali na zakopane skarby, których
w/g podań i legend miejscowych - ma
być tam mnóstwo.

x

SPRAWY FINANSOWE. (Kącik dla ciu-
rczy)

Ceduła giełdowa: (kurs przeciętny)
Dolar - tend. zniżkowa - 1 \$ - 27. PT.
Złoto - " - zwykła - 1 L - 3 LE.

Dyrekcja Barclays Banku zawiadamia,
że przyjmuje bez ograniczeń wkłady
na konto czekowe.

Skarbiec banku został ostatnio
powiększony, dobudowane zostały nowe
Sejfy. Pewność i zaufanie!
Pilnuj milima a funt będzie sam sie-
bie pilnował!

x

S.K.O. - poco kutwo oszczędzasz!...

.. Ef - de ..

Prośba redakcji. Prosimy naszych Czy-
telników "z pustyni" o podtrzymywanie
z nami kontaktu i zasilanie red. utwo-
rami z frontu. Mogą to być utwory po-
ważne lub humorystyczne. Opisy patrol-
wypadków, sceny z życia, żarty i.t.p.
Utwory te będą umieszczane, po przeji-
rzeniu, - w wydawnictwach Sek. Kult. Ośw.